

Wspomnienie o Zbigniewie Wodeckim

Styczeń 2012 r. Spotkanie Noworoczne w Miejskim Ośrodku Kultury w Koluszkach. Licznie zgromadzeni znamienici goście, wśród nich z występem artystycznym Zbigniew Wodecki. To był z mojej strony nieprzygotowany wywiad. Pomyślałem, że jakoś to będzie. Z drugiej strony nie bardzo wiedziałem, jak poprowadzić rozmowę z człowiekiem, który jest mistrzem z najwyższej półki sztuki muzycznej. Z lat dziecinnych pamiętam, gdy w radio płynęły melodie wygrywane na skrzypcach i trąbce lub też śpiew w jego wykonaniu. Teraz przyszło mi z Nim rozmawiać osobiście. Duże było moje zaskoczenie, że mam do czynienia nie z jakimś niedostępnym i zapatrzonym w siebie artystą, za którego mógł w wielu oczach uchodzić, lecz z osobą z krwi i kości, zwyczajnym, mimo że wielkim. Nie „gwiazdorzył”, nie musiał. Szła za nim aura krakowskiego klimatu, a także własne doświadczenie sztuki. Czuję to. Był normalny, używając potocznego określenia. Swoją „chłop”, jak to się mówi. Potrafił z siebie dworować, z dziennikarzy i polityków także. Muzyka była jego pasją, nie tylko sposobem na pracę zawodową. Gdy młodzież i dzieci, które czasem odwiedzają naszą redakcję, pytają o najbardziej stresujący mnie wywiad, bez namysłu odpowiadam: ze Zbigniewem Wodeckim. Spotkanie z nim było ważnym dla mnie z wielu osobistych powodów. Był bardzo dowcipny. Kiedy prosiłem go o dedykacje dla czytelników „Tygodnia w Koluszkach”, którą można zobaczyć w korytarzu wokół naszej redakcji, napisał: dużo przyjaciół i pieniędzy. Cóż, zwykle w życiu jak ma się jedno, to ma się i drugie. Może jednak było w tych życzeniach coś nieosiągalnego? Kiedyś grał o muzyce boskiego Bacha, pszczołce Mai i dziewczynie z warkoczami, dziś z pewnością słuchają go „wszyscy mieszkańcy dworu niebieskiego”, cytując słowa pieśni klarysek gnieźnieńskich z XVII wieku. Kto go tu zastąpi? W Koluszkach bywał nie raz, o czym wspominał. Cieszymy się i jesteśmy dumni, że znalazł kilka chwil, by podzielić się swoją pasją z mieszkańcami naszego miasta. Niesamowite wspomnienie spotkania i rozmowy ze Zbigniewem Wodeckim, zachowam do końca swych dni. Szkoda, że nie ma go już pośród nas. A może jednak pozostał? Czy jego muzyka i dowcip nie dźwięczy wciąż nam w uszach i sercu? „lubię wracać tam, gdzie byłem już “...

